

Mówi niewiele. Dalej woli to robić po angielsku. Ale tym razem ma wiele do opowiedzenia, więc spotkanie z nim staje się miłą niespodzianką. Stekelenburg jest o wiele bardziej zintegrowany ze światem Romy, niż może się wydawać. Do tego stopnia, że obiecuje zostać w Rzymie przez wiele lat.

Popularny „Stek” pojawia się w ruchliwym barze w Trigorii dokładnie tak, jak robi to codziennie, ze swoją rodziną. Jest mały Sem, który nie odstępuje taty na krok, a więc Totti odwraca jego uwagę, zabierając go, aby pograć w piłkę. Dziadkowie, dyskretni i cisi, usuwają się w cień. Maarten potrzebuje wyjaśnić kilka spraw. Lepiej zostawić go w spokoju. Od razu przechodzimy do rzeczy.

Cieszysz się, że zostałeś?

MS: Oczywiście. Nigdy nie miałem z tym problemu. Wiem, że jestem numerem jeden w Romie i myśli tak także zarząd klubu. Nawet jeśli mówiło się na mój temat dużo głupot.

Na przykład?

MS: Że chciałem odejść, że nie czułem się tu dobrze albo że nie podobał mi się trener. Wszystko to kłamstwo.

A jednak były negocjacje z Tottenhamem.

MS: Plotki transferowe. Takie pojawiają się co roku.

A więc mamy happy end?

MS: Tutaj jestem naprawdę szczęśliwy. Drużyna mi się podoba. Miasto także. A moja rodzina czuje się tu świetnie. Ponadto włoska liga nadal może rywalizować z innymi. Czemu mówicie o niej źle?

Zeman zażyczył sobie innego bramkarza: Goicoechea.

MS: Wszystkie drużyny mają 3 bramkarzy, nie? Nie znałem go wcześniej. Do tej pory dwa razy trenowaliśmy razem. Wydaje mi się sympatyczny.

Czech dał Ci jakieś gwarancje?

MS: Mamy świetne relacje i do tej pory w dwóch meczach zagrałem w pierwszym składzie. Mecze towarzyskie się nie liczą. To dobrze, że trener wypróbowuje wszystkich gracze. Ja ponadto miałem wtedy pewne problemy z mięśniem i nie było sensu, żeby ryzykować.

O co szczególnie prosi Cię Zeman?

MS: Żeby wybijał piłkę i wpuszczał jak najmniej goi. Jak każdy trener. Oczywiście on jest trochę inny, chce, żeby Roma atakowała. Nie ma problemu. Ja tak lubię. Przywykłem do gry z wysoką obroną. W zeszłym roku nie było tak bardzo inaczej. Powiem więcej, w mojej karierze zawsze grałem w drużynach nastawionych na atak. I dlatego Roma mnie wybrała.

Przygotowania do sezonu były ciężkie? Dużo biegaliście nawet wy, bramkarze.

MS: To prawda. Nigdy mi się to nie zdarzyło w przeszłości, ale Zeman uważa, że to jest potrzebne, więc to robimy i tyle.

Wielu mówi, że Stekelenburg nie umie grać nogami. Zgadzasz się?

MS: Kolejna bzdura... Prawda jest zupełnie inna. Dobra gra nogami to właśnie jeden z moich największych atutów. Właśnie dlatego Luis Enrique sprowadził mnie w zeszłym roku.

Ale wyjścia z bramki kosztowały Cię kilka czerwonych kartek, choć zasada ich przyznawania jest mocno krytykowana. Nie wystarczyłby rzut karny?

MS: Moim zdaniem to zależy od sytuacji. Jeśli napastnik, na którym popełnia się faul, zmierza do bramki, to OK, ale jeśli idzie na zewnątrz, to czerwona kartka wydaje mi się przesadną karą.

W zeszłym roku odczułeś to także w derby...

MS: To była inna sytuacja, bo faulu na Klose po prostu nie było...

Skoro o tym mowa, to wyjaśnijmy jedno: to prawda, że poprosiłeś o to, żeby nie trenować już z Tancredim?

MS: Co za głupota... Nie wiem, jak to się potoczyło... Pięć dni przed oficjalnym ogłoszeniem tej decyzji zadzwonił do mnie Franco Baldini ostrzegł mnie, że Tancredi odchodzi.

Wiesz, że właśnie Tancredi był ostatnim pierwszym bramkarzem Romy, który długo został na tej pozycji?

MS: A ja chcę być następnym. Chciałbym dalej grać dla Romy. Przez wiele lat. Nie jest prawdą, że tutaj trudno jest być bramkarzem.

Co się stało w reprezentacji?

MS: To proste. Van Gaal zdjął mnie w pierwszym meczu. Potem Krul doznał kontuzji i padło na mnie. To tyle. Taką decyzję podjął trener po obejrzeniu moich występów. On różni się od innych trenerów. Za każdym razem wybiera jedenastu graczy na dany mecz. Nie ma podstawowej formacji. To samo dotyczy bramkarzy. Może następnym razem da mi zagrać, a w kolejnym meczu wyśle mnie na ławkę. Nie mam nic przeciw niemu. Nigdy się z nim nie kłóciłem. Ale na pewno mnie zaskoczył tym wyborem. Od kiedy Van Der Sar zakończył karierę, to ja zawsze byłem pierwszym bramkarzem Holandii.

Zrobił na Tobie wrażenie powrót na San Siro po tamtym incydencie z Lucio?

MS: Nie. Grałem tam już przeciw Milanowi. Nie pamiętam nic z tego momentu. To już za mną.

Zostałeś przynajmniej przeproszony?

MS: Nie. Ale naprawdę mnie to nie interesuje.

Staraleś się przekonać swojego dawnego kolegę, Van Der Wiela, żeby przyszedł do Romy?

MS: Tak, rozmawiałem z nim kilka miesięcy temu. Wiedziałem, że jest szansa, żeby przyszedł i powiedziałem mu: przyjedź, zobaczysz miasto, drużynę. Tutaj wszystko jest fantastyczne. Ale to nie była moja decyzja. On sam powinien zdecydować.

Co jest fantastycznego w Rzymie?

MS: Podoba mi się wszystko. Drużyna, zarząd, życie poza boiskiem. Miasta nie znam jeszcze zbyt dobrze. Mieszkam w Casal Palocco, a tutaj jest zawsze taki ruch, że nie jest tak łatwo dotrzeć do centrum.

A jak lekcje włoskiego?

MS: Rozumiem włoski. Biorę lekcje, ale nadal mówię niewiele. Na boisku nie mam żadnego problemu. Trudniej mi się dogadać w sklepie.

Czujesz się bezpieczny z nową nową obroną?

MS: W tym roku się wzmocniła, to pewne. Podobają mi się wszyscy nowi: Balzaretti, Castan, Piris. No i wrócił Nico Burdisso. Na pewno musimy się wszyscy nauczyć tego, co chce Zeman. Poczynając od nas, tych z tyłu.

Brakuje Ci gry w europejskich pucharach?

MS: Wszystkim nam brakuje. Pokażcie mi gracza, który nie chce grać w Lidze Mistrzów. Mamy nadzieję wrócić już w przyszłym roku.

To jest wasz cel? A może mierzycie wyżej?

MS: Za szybko, by o tym mówić. W grudniu-styczniu będziemy już wiedzieć, czy

możemy walczyć o scudetto.

Juventus jest najmocniejszy?

MS: Nie wiem. Wolę mówić, że my jesteśmy najlepsi. Co do Buffona jednak nie mam wątpliwości. On jest numerem 1 we Włoszech.

Czego Ci brakuje z Holandii?

MS: Przyjaciół i rodziny. Na pewno nie klimatu.

Twój najlepszy przyjaciel w Romie?

MS: Lobont. Znamy się z czasów Ajaxu. Także Borini był moim przyjacielem, ale już go nie ma.

Nowy zakup Romy, który zrobił na Tobie wrażenie?

MS: Destro, Balzaretti. Wszyscy są dobrzy. Teraz możemy się stać wielką drużyną.

Teraz czy w przyszłości?

MS: W piłce nożnej można próbować budować przyszłość, ale kibice chcą wyników od razu. I my, gracze, chcemy tego samego. A więc trzeba wygrywać już od dziś.

Autor: kaia